

Andrzej Gliński

Wrocław

**Zaręczyny ormiańskie w dawnej Polsce
— na podstawie ormiańskich akt sądowych ze Lwowa
i Stanisławowa z drugiej połowy XVII
i pierwszej połowy XVIII wieku**

Akt zawarcia małżeństwa poprzedzały zawsze zaręczyny. Były one specyficzną umową dotyczącą zawarcia małżeństwa i stworzenia nowej rodziny. Czas pomiędzy zaręczynami a ślubem mógł być bardzo długi i osiągać nawet cztery lata¹. Była to uroczystość pół świecka, pół kościelna. Zaręczyny, zgodnie z prawem kościelnym, opierały się na obopólnej zgodzie przyszłych współmałżonków. Także ich zerwanie wymagało dobrowolnej zgody obu stron — inaczej sprawa była kierowana do sądu duchownego i tam poszkodowana strona domagała się odszkodowania, będącego zadośćuczynieniem tudzież zwrotem kosztów. Zaręczyny zawierano między równymi, a pozycja społeczna kobiety zależała od wpływów jej rodziny i sumy wniesionego posagu i wyprawy². Kontrakt zaręczynowy podpisywano po lub w czasie zaręczyn, w obecności świadków. Określał on wysokość posagu, termin i sposób wypłacenia oraz jego zabezpieczenie, ponadto spis czy wysokość wyprawy, zrzeknięcie się żony praw do majątku rodzinnego, termin wesela, powody skłaniające rodziców panny do jej wydania za mąż przyszłemu mężowi, zestawienia na wypadek rozłączenia małżeństwa³. Aby być pewnym ważności kontraktu, trzeba go było zapisać w księgach sądowych. Ojciec przyszłej panny młodej wyznaczał wartość posagu, powinien on być równy dla każdej córki, jednak nie zawsze tak było. Jeśli na przykład ojciec zubożał, posag nie musiał być równy. Początkowo posag nie różnił się niczym od wyprawy, a więc miał wartość w dobrach ruchomych. Zabezpieczeniem posagu było wiano, które zwykle wynosiło podwójną wartość posagu. W Statucie Litewskim do posagu

¹ Przemysław Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. 1, Kraków 1910, s. 345.

² Maria Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998, s. 42.

³ P. Dąbkowski, *Prawo* [1], s. 347.

zaliczono oprócz pieniędzy też złoto, perły czy drogie kamienie, a do wyprawy szaty i inne dobra ruchome⁴. Kontrakt zaręczynowy u Ormian nosił nazwę *kro-rongu* lub też *krorynku* — był podobny do szlacheckiego kontraktu małżeńskiego i miał tradycyjną, stałą formułę⁵.

Przebieg zaręczyn

Kandydat na przyszłego pana młodego, po upatrzeniu sobie kandydatki na żonę, powinien wysłać do jej domu swatów, aby w jego imieniu poprosili jej rodziców o rękę panny. Tak było w wypadku Szymona Merdumowicza, mieszkańca Warszawy, który starał się w roku 1683 o rękę Marii Łukaszewiczówny, córki Zachari Łukaszewiczowej byłej mieszczki z Kamieńca Podolskiego, wtedy już mieszkanki Lwowa. Jak można przeczytać w aktach konsystorskich arcybiskupstwa lwowskiego nacji ormiańskiej:

„Starając się przez ludzi godnych, a osobiwie duchowne osoby, jako to naprzód przez księdza, który *ad preasens* przy kościele ormiańskim stanisławowskim zostawuje, a potem przez księdza Onufrego, aby Pani aktorka niniejsza mając córkę na wydaniu, przyjaźnią tegoż pozwanego obdarzywszy, za syna i córeczce swojej dożywotniego przyjęła w dom swój przyjaciela onego [...]”⁶.

Również Teodor Torosiewicz, starając się o wnuczkę Jakuba Matiaszewicza, o imieniu Szczęsna, córkę zmarłego Kaspra Butachiewicza, w roku 1702 we Lwowie nie prosił o rękę panny osobiście:

„Za afektem swoim do domu mego i skłoniwszy przez zacne i godne ludzie życzy sobie wnuczkę moją kochaną, w opiece za sławetnego syna mego Jakuba Matiaszewicza na imię Szczęsna za dożywotniego mieć przyjaciela [...]”⁷.

Swatów wysyłał także Paweł Merdumowicz, mieszczanin jazłowiecki, starając się w 1688 roku o rękę Joanny Kirkorowiczówny, byłej mieszczki z Kamieńca Podolskiego, na tamten czas mieszkanki Stanisławowa. Jak można przeczytać w aktach konsystorskich arcybiskupstwa lwowskiego nacji ormiańskiej:

⁴ Tamże, s. 400.

⁵ Stanisław Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, cz. 1. X–XVIII w., Kraków 1997, s. 241–248.

⁶ Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: BZNiO), rkps 1732 II. *Protocolum actorum consistorii archiepiscopatus Leopoliensis nationis Armenae tam sub administratione Deodati Nersessovicii episcopi Traianopolitanensis quam sub felici introductione Vartani Hunaniani archiepiscopi lepoliensis nationis Armenae formatum 1684–1699* (dalej: PAC), k. 32v.

⁷ BZNiO [6], rkps 1731/II. *Protokół testamentów, krórków, pierścieni, poświęcenia i innych spraw duchownych nacyji ormiańskiej lwowskiej ab Anno Domini 1702–1728*, k. 20.

„Ponieważ pozwani terazniejsi w odpowiedzi swojej, iż nie mogąc się tak wielu od aktora terazniejszego przez ludzi godnych nasyłania, i zaliczenia onego, żadną miarą zbyć, sami córkę swoją za tegoż aktora, którego ona nie chciała ani na to pozwalala, zrękowali alleluja [...]”⁸.

Kiedy już pojawiła się kandydatura na przyszłego męża panny, jej rodzice i ona mogli albo zaakceptować, albo odrzucić kandydata na męża. Wielkie znaczenie miał aspekt majątkowy, chęć podniesienia lub zachowania prestiżu rodziny⁹. W wypadku zaręczyn Joanny Kirkorowiczówny i Pawła Merdumowicza rodzice wydali zgodę na zaręczyny, zabrakło jednak zgody ze strony panny, jak możemy przeczytać w aktach konsystorza:

„iż cokolwiek rodzice moi na on czas czynili, tędy to sami przez się, a nie za konsensem moim. Ja zaś jakom wtedy tego człowieka nie chciała, i ninaco nie pozwalała, tak i teraz onego nie chcę i na te zrękowiny nie pozwalam, *firmiter* twierdzi — dlategoż stosując się do prawa duchownego i kanonów świętych, które wyraźnie opiewają, że *concontractus sponsaliorum sponsa non consentiente, initi, pro nullis as inualidis censentum* [...]”¹⁰.

Wobec takiego stanowiska panny zaręczyny okazały się nieważne. Kobieta mogła zatem postąpić wbrew woli rodziców i bez jej zgody zaręczyny nie były ważne. Błogosławieństwo rodziców nie było u Ormian warunkiem koniecznym do ważności małżeństwa¹¹. Iwaszko Bernatowicz zaręczył się z Hanną, siostrą Greska Filipowicza, bez zgody tegoż Filipowicza¹². Możemy się jednak domyślać, że kobieta była poddana presji rodziców, a nawet całego otoczenia. Tak było w wypadku Marianny Kirkorowiczówny, egzulantki z Kamieńca Podolskiego, którą matka z księdzem namawiali, aby wyszła za mąż za Bogdana Łukaszewicza, mieszkańca Złoczowa. Marianna początkowo ustąpiła ich wspólnym namowom, mimo że wcześniej:

„nie pozwalała *publice* na te zaręczyny; jako nie miała serca do tego młodziana, i często umawiała się z rodzicielką swoją, iż obaczą wszyscy, jaki skutek będzie tych zaręczyn”¹³.

Kandydat był jej tak niemiły, że kiedy matka ją upominała, rzucała na niego inwektywy:

„Kiedy więc bywało matka napomina córkę, aby po ulicy tam i sam nie biegła, i statecznie sobie postępowała, mówiąc poszedłszy za mąż, co będą ludzie mówili, jeżeli tak będziesz swa-

⁸ PAC [6], k. 105v.

⁹ Jacek Pielas, *Spoleczne i majątkowe aspekty małżeństw w rodzinie zamożnej szlachty w XVII wieku na przykładzie Oleśnickich herbu Dębno*, [w:] *Wesela, chrzciny, pogrzeby w XVI–XVIII wieku*, pod red. Henryka Suchojady, Warszawa 2001, s. 127.

¹⁰ PAC [6], k. 105v.

¹¹ Malachiasz Ormianin, *Kościół ormiański*, Kraków 2004, s. 97.

¹² Edward Tryjarski, *Zapisy sądu duchownego Ormian miasta Lwowa za lata 1625–1630 w języku ormiańsko-kipczackim*, Kraków 2010, s. 164.

¹³ PAC [6], k. 144v–145.

wolną! Ona tedy rozniewawszy się tak bywało odpowiada matce, diabeł go weź, diabeł pójdzie za niego [...]”¹⁴.

Dziewczyna mogła być poddana presji ze strony swojej rodziny, kandydata na męża i jego rodziny, a i nawet osoby duchownej, która jej radziła, jak ma się zachować w czasie zaręczyn. Tak było w wypadku Marianny:

„Matka panny przez cały tydzień z panem młodym i przyjaciółmi jego, około tego pracowała z konsensem panny, a nie za perswazją moją; przy daniu zaś pierścieni, *in actor publica* przyjmował pytała się mnie panna, jako mam odpowiadać? Jam rzekł, mów tak; co pani matka moja uczyniła i ja na to pozwałam [...]”¹⁵,

a także:

„bywała spórka między córką i matką, mówiąc, że tyś to matko uczyniła, a jam na to nie pozwalała; jam to musiała mówić, jakoście mię z księdzem oficjałem, kiedy pan Mikołaj Bekiesz był w izbie, a wieczem w komnacie, nauczali, mówiąc, że jaka jest wola Boża i matki mojej, i ja na to pozwałam [...]”¹⁶.

Mimo nacisku ze strony rodziny ostatnie zdanie należało do kobiety. Dla sądu duchownego, który orzekał o legalności zaręczyn, ważne było, czy kobieta, w czasie kiedy wyrażała zgodę, miała pogodną, uśmiechniętą twarz i nie płakała ani nie wykazywała żadnych innych oznak odmiany przedsięwzięcia, gdyż inaczej można byłoby się domyślać, że jest ona siłą zmuszana do zaręczyn¹⁷. Czyli stwierdzić ich nieważność. Przed ormiańskim sądem w Stanisławowie w roku 1700 zeznawał Stanisław Cyntwarowicz:

„Zeznał pod przysięgą sławetny Krzysztof Cyntwarowicz w te słowa, iż prosili mnie Pani Pisarzowa i syn jej, abym poszedł do pana Kirkora prosić o pannę, żadnych kosztów nie żądając, ja na ich prośbę uczyniwszy doszedłem i powiedzieli mi: My pannę i naszą córkę usiłować nie możemy, ponieważ sama nie chce i płacze, ale jakie tym sobie koszta pretendują, popelnimy [...]”¹⁸.

Na uczucia panny zwracano więc uwagę. Jej wola — często wyrażana w formie gwałtownego sprzeciwu, płaczu i niezadowolenia — była zwykle wiążąca. Jaką wagę przywiązywano do tego, można zaobserwować po sposobie formułowania pytań w czasie rozprawy przed sądem duchownym:

„Jako wie świadek, że panna Marianna Kirkorówna z dobrą rekolekcją, i dobrowolnym namysłem pozwoliła iść za pana Bogdana Łukaszewicza? *Respondit*, na ten czas kiedy pani Kirkorowa, matka panny Marianny, słowo dawała Panu Bogdanowi *publice in mei et aliorum praesen-*

¹⁴ Tamże, k. 145.

¹⁵ Tamże, k. 145v.

¹⁶ Tamże, k. 146.

¹⁷ BZNiO [6], rkps 1590/II. *Akta sądu ormiańskiego z lat 1692–1702*, s. 885.

¹⁸ Tamże, s. 885.

tia, tedy wiem, że panna miała dobrą rekolekcją, i dobrowolny umysł iść za pana Bogdana, [...]. Jako wie świadek, że panna Marianna żadnej odmiany przedsięwzięcia swego nie pokazywała, ale wesoła była, i twarz swą wesoła panu Bogdanowi Łukaszewiczowi oświadczała [...]"¹⁹.

Dla sądu ważne było także wrażenie wskazujące, że oblubieńcy darzyli się uczuciem i oboje wyrażali zgodę:

„W sobie kochali się, i *signa* obopólnej miłości po sobie pokazywali, gdyż ich nieraz całujących, i nawzajem ściskających, obłapiających się widziałem; i iżby panna ostrożnie sobie to tym postępowala napominałem [...]"²⁰.

Szczególnie istotny był dla sądu sposób, w jaki panna przyjmowała pierścień:

„Jako wie świadek, że pierścień przy zaręczynach mile od pana Bogdana Łukaszewicza przyjęła i na swój palec włożyła? *Affirmavit*, że tak było, a nie inaczej [...]"²¹.

Mieszczka ormiańska miała więc możliwość zaakceptować przyszłego męża bądź nie. Był tu więc jakiś margines swobody dopuszczający uczucie. Możliwe, że w imię miłości zawarto małżeństwo pomiędzy Anastazją Wartanowiczówną a Wilhelmem Wilmerem — luteraninem z Elbląga, który dla swej przyszłej żony zmienił religię. Obiecał też na stałe zamieszkać we Lwowie i poddać się ormiańskiemu prawu²². Był to związek pomiędzy Ormianką i mieszczaninem innej nacji, dlatego taką wagę miał warunek poddania się Wilmera pod ormiańskie prawodawstwo. Ormianie, po złożeniu przez jej rodzinę odpowiedniego posagu i wyprawy, przypadało stałe zabezpieczenie w postaci czwartej części majątku męża²³. Kontrakt Anastazji Wartanowiczówny i Wilhelma Wilmera jest wyjątkowo szczegółowy, gdyż Wilmer nie znał ormiańskiego prawa.

Brak szczegółowych regulacji mógł doprowadzić do długiego procesu sądowego. Tak było w wypadku Marianny Cytwarowiczówny, która wyszła za mąż za polskiego mieszczanina Piotra Węgrzynowicza. Córka z tego małżeństwa — Helena — sądziła się z drugą żoną swego zmarłego ojca²⁴.

Z „afektem” starał się też Teodor Torosiewicz, mieszczanin lwowski o wnuczkę Jakuba Matiaszewicza, o imieniu Szczęsna, córkę po zmarłym Kasprze Butachiewicz, w roku 1702 we Lwowie²⁵. Jednakże bardziej prawdopodobne wydaje się, że było to tradycyjne sformułowanie, często zapisywane również w innych

¹⁹ PAC [6], k. 143.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² *Protokół testamentów, krórków* [7], k. 149–150.

²³ Zob. niżej, s. 43; Leon Matwijowski, *Prawo ormiańskie w dawnej Polsce*, Lwów 1939, s. 45.

²⁴ BZNiO [6], rkps 1363/II. *Akta prawa uprzywilejowanego ormiańskiego w Stanisławowie z lat 1736–1742*, s. 152–153.

²⁵ Tamże, k. 20.

kontraktach, występujące w parze z błogosławieństwem rodziców i odwołaniem do opieki boskiej²⁶.

Szczególnie w sytuacji, gdy kobieta była wdową i była niezależna materialnie, przypadała na nią całkowita możliwość wyboru następnego współmałżonka. Zawieranie powtórnych małżeństw było na porządku dziennym, ze względów ekonomicznych²⁷. Zdarzało się nawet, że już po spisaniu kontraktu zaręczynowego kobieta była w stanie się wycofać z uprzednio podjętej decyzji. Tak zrobiła w 1700 roku wdowa Anna Łazarowa, mieszcza stanisławowska, ongiś żona Łazarza Kirkorowicza, rozmyśliwszy się z planu małżeństwa z Hajrusefem Isajkiem Haczadurowiczem, mieszczaninem śniatyńskim:

„pretensji, którą miał przeciwko tej pani Łazarowej. A to względem zaręczenia stanu małżeńskiego, tudzież i kontraktu, obszernie w sobie opisanego, którą miał wziąć za małżonkę. Tedy ta pani Łazarowa, wdowa, namyśliwszy się nazad, cofnęła się, a pan Hajrusef nie miał koszt podjawszy, a co większa, że go do konfuzji nie miał przywidła [...]”²⁸.

Wyżej wspomniana Marianna była pólsierotą bez ojca, a do tego egzulantką z Kamieńca — mimo że pochodziła z niegdyś majątnej ormiańskiej rodziny Kirkorowiczów, źle wyglądała jej sytuacja materialna, gdyż nawet na jej posag składali się obcy ludzie, jak możemy przeczytać:

„Jako wiele na sporządzenie posagu córeczce swojej spendowała? *Respondit*: nie wiem, jak wiele *ex propriis* spendowała, bo i ludzie dawali; osobliwie Księżna Jej Mość Pani Granowska znacznie ją opatrzyła, i drudzy także [...]”²⁹.

Było to zgodne z ormiańskim zwyczajem pomagania sierotom wyjść za mąż³⁰. Ormianie tworzyli różne organizacje i bractwa, będące najczęściej funduszami religijnymi, społecznymi lub ekonomicznymi, do których zadań należała opieka na harmonijnym funkcjonowaniu ormiańskiej społeczności³¹.

Do Ormianek należało jednak ostatecznie zdanie w sprawie małżeństwa. Ani Marianna, ani Joanna Kirkorowiczówny nie wyszły ostatecznie za mąż za przedstawionych im kandydatów. Pierwsza z nich, po początkowej zgodzie na zaręczyny, wybrała jednak klasztor.

Dla rodziców dziewczyny kwestia akceptacji kandydata na męża też nie była prostą sprawą. Musiała to być osoba równa stanem i majątkiem³². U Ormian tra-

²⁶ Biblioteka Kongregacji Mechitarystów w Wiedniu, rkps 447. *Akta sądu duchownego Ormian miasta Lwowa za lata 1643–1667*, k. 459–460, 457–458, 463–465.

²⁷ Jean-Louis Flandrin, *Historia rodziny*, przeł. Agnieszka Kuryś, Warszawa 1998, s. 139 n.

²⁸ *Akta sądu ormiańskiego* [17], s. 797.

²⁹ PAC [6], k. 145.

³⁰ Symeon Lehacy, *Zapiski podrózne*, wybrał i przełożył z ormiańskiego Zbigniew Kościów, Warszawa 1991, s. 63.

³¹ *Akta sądu duchownego Ormian miasta Lwowa* [26], k. 74.

³² M. Bogucka, *Białogłowa* [2], s. 42.

dycja nakazywała gminie ormiańskiej umożliwić wydanie za mąż tudzież ożenienie sierot, więc koszty z tym związane pokrywała gmina ormiańska³³.

Aby móc odpowiednio spisać kontrakt małżeński — krorong — rodzice przyglądali się także charakterowi i obyczajom przyszłego zięcia³⁴. Tak o tym napisała Zacharia Łukaszewiczowa, matka Marii, mającej wyjść za mąż za Szymona Merdumowicza:

„Pani aktorka niniejsza mając córkę na wydaniu, przyjaźnią tegoż pozwanego niegodziwszy za syna i córeczce swojej dożywotniego przyjęła w dom swój przyjaciela onego, w którego obyczajach przejrawszy się rodzicielka, a widząc człowieka bez żadnej nagany, nie bawiąc one długo jako podróżnego na ekspensy, nie odmawiała bynajmniej jeszcze, aby ta intencja i przedsięwzięcie pozwanego do efektu niezwłocznego przyszło było życzyła sobie [...]”³⁵.

Skazy charakteru nie zawsze ujawniają się od razu, tutaj najwyraźniej matka pomyliła się i wzięła tego kandydata początkowo za człowieka prawego, jednakże później Szymon Merdumowicz bardzo ją rozczarował. Zwraca uwagę fakt, że zarówno Maritię Łukaszewiczównę, jak i Mariannę Kirkorowiczównę w sprawach o zerwanie zaręczyn reprezentowały matki. A tylko Marianna była pólsierotą, bez ojca. Także Marta Selemenowiczowa sama zorganizowała zaręczyny swej córki, również sama zdobyła pieniądze na jej posag³⁶. Zacharia Łukasiewiczowa w czasie nieobecności swego męża, będącego na wyprawie handlowej, prowadziła zaręczyny córki i sama o nich decydowała:

„małzonka pani aktorki, że onego w domu nie było, ale w Duszaju, w drodze zostawał [...]”³⁷.

W czasie zaręczyn był obecny brat Łukaszewiczowej — niemniej to ona podejmowała decyzję.

Po zgodzie rodziców dziewczyny nad dalszym przebiegiem sprawy czuwały osoby duchowne³⁸. Odgrywały one u Ormian w czasie zaręczyn istotną rolę, gdyż niemożliwe były zaręczyny bez obecności księdza. Często to ksiądz występował w roli świadka i jego podpis zwieńczał kontrakt zaręczynowy³⁹. Duchowni mieli rozstrzygnąć, czy istnieją jakieś przeszkody, takie jak: ślubowanie czystości Bogu, pokrewieństwo albo ślubowanie już komuś innemu małżeństwa⁴⁰. W ormiańskim kościele apostołskim przeszkoda pokrewieństwa sięgała siódme-

³³ S. Lehacy, *Zapiski podróże* [30], s. 63.

³⁴ Krzysztof Stopka, *Ormianie w Polsce dawnej i dzisiejszej*, Kraków 2001, s. 237.

³⁵ PAC [6], k. 32v.

³⁶ Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka, zespół 5, rkps 1360/II. *Akta prawa uprzywilejowanego ormiańskiego w Stanisławowie 1703–1709*, s. 57–58, 106, 143–144.

³⁷ Tamże, k. 32v.

³⁸ Mirosława Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie w dawnej Polsce*, Lublin 1982, s. 205.

³⁹ *Akta prawa uprzywilejowanego ormiańskiego w Stanisławowie 1703–1709* [36], s. 57.

⁴⁰ Sadok Barącz, *Rys dziejów ormiańskich*, Tarnopol 1869, s. 302.

go stopnia, a powinowactwa do czwartego⁴¹. W XVII wieku Ormianie, którzy zamieszkiwali Rzeczpospolitą, uznawali, że przeszkoda pokrewieństwa, a także powinowactwa sięga w obu tych wypadkach trzeciego stopnia. Były zabronione również trzecie i dalsze małżeństwa⁴². Przed księdzem zakładano pierścienie zaręczynowe. W siedemnastowiecznym Lwowie kandydat na męża musiał przynieść pierścionki zaręczynowe przed oblicze sądu duchownego i prosić o zgodę oraz błogosławieństwo⁴³.

Obecność księdza w czasie ormiańskich zaręczyn wynikała ze splatania się władzy duchownej i świeckiej. Władza kościelna była podzielona pomiędzy duchownych i wiernych. Łączenie się tych elementów oraz bliskość Ormian z Kościołem sprawiły, że ormiańska kultura była przesycona religijnymi akcentami⁴⁴. Do zaręczyn mogło dojść w kościele przed urzędem duchownym⁴⁵ lub w domu rodziców panny, ale przy obowiązkowej obecności osoby duchownej oraz mężyczyn z rodziny panny. Tak było w wypadku zaręczyn Marii Łukaszewiczówny i Szymona Merdumowicza:

„który to ksiądz Onufry afektowi dosyć czyniąc pana Merdumowicza *victus precibus* onego, gdy zrzedł do panniej aktorki w dom, a nie zastał żadnego mężczyzny tylko pleć białogłowską, aniżeli przystąpił do rzeczy samej afekt pana pozwanego renowowawszy, *ante omnia*, upominał się i żądał, aby *solemnitas* takowa nie przy samych odprawiała się białogłowach, ale i *praesentia* mężczyzny”⁴⁶.

Nie zawsze jednak musiał to być ojciec panny młodej, który mógł przebywać na przykład na wyprawie handlowej, mógł go zastąpić inny męski przedstawiciel rodziny panny:

„tak tedy spytawszy się o małżonka pani aktorki, że onego w domu nie było, ale w Duszaju, w drodze zostawał, upraszał, aby po kogo z przyjaciół swoich posłano, choćby też i pana rodzonnego swego też pani aktorka do tego użyła akta [...]”⁴⁷.

Na silną pozycję kobiet w ormiańskiej rodzinie miały wpływ długie nieobecności ich mężów przebywających na wyprawach handlowych. Teściowa Bogdana Mikołajewicza podała go do sądu za to, że nie troszczył się o żonę w chorobie i nie wyprawił stypy ani pogrzebu, ponieważ był od roku na kupieckiej wyprawie⁴⁸.

Najdobitniejszym przykładem odzwierciedlającym silną pozycję kobiety były zaręczyny Kazimierza Przybysławskiego i Marianny — córki Marty Saruchano-

⁴¹ M. Ormianin, *Kościół* [11], s. 97.

⁴² BZNiO [6], rkps 1648/II. *Kwestie ormiańskie w kilku traktatach zawarte w XVII*, k. 311–314.

⁴³ E. Tryjarski, *Zapisy sądu duchownego* [12], s. 209.

⁴⁴ Aziz S. Atiya, *Historia kościołów wschodnich*, Warszawa 1978, s. 295.

⁴⁵ S. Barącz, *Rys dziejów* [40], s. 302.

⁴⁶ PAC [6], k. 32v.

⁴⁷ Tamże, k. 32v–33.

⁴⁸ *Akta prawa uprzywilejowanego ormiańskiego w Stanisławowie 1703–1709* [36], s. 302.

wej Selemenowiczowej i Szymona Jeremowicza. Marta Selemenowicz zdecydowała się wydać córkę za mąż mimo nieobecności jej drugiego męża Saruchana Selemenowicza. Spotkało się to później z jego dezaprobatą. Saruchan Selemenowicz pozwał własną żonę do sądu za to, że zastawiła bez jego zgody pół domu na posag córki⁴⁹.

Ważne było, aby zrobić odpowiednie wrażenie, dlatego dla Bogdana Łukasze-
wicza, który starał się o rękę Marianny Kirkorowiczówny, zaczęły się pierwsze
koszty:

„naprzód kiedym widział pannę, za miód dałem złotych dwanaście; drugiego dnia poszedłem
do paniej matki, wydałem złotych dziesięć; posłałem ludzi, kosztowali mnie złotych trzy; zarę-
czyny kosztowały mnie złotych sto [...]”⁵⁰.

Kiedy wszyscy byli już zebrani, reprezentant przyszłego młodożeńca prosił
krewnych panny o jej rękę. Tak też uczynił Szymon Merdumowicz:

„zaczyna rzecz swoją młodziana zaleca, w łaskę rodzicielską rekomenduje i o pannę córkę za
przyjaciela temuż uprasza [...]”⁵¹.

Wreszcie mógł wystąpić moment zakładania pierścieni. Pierścień Bogdana
Łukasze-
wicza kosztował go czterdzieści pięć złotych⁵², a pierścień panny, według
obliczeń jej matki Zofii, cenny był jako:

„pierścień złoty, który waży czerwonych półtrzecia [...]”⁵³.

Oczywiście, nie zawsze do zaręczyn podchodzono z taką starannością. Szymon
Merdumowicz, który o swej niedoszłej żonie twierdził, że nie jest „gładyszka”⁵⁴,
wywinął się od kupienia pierścienia, więc musiała mu go pożyczyć matka panny:

„wyjawszy pani rodzicielka z skrzyni pierścieni swoich dwa własnych, bo swego pozwany na
on czas nie miał, dała lepszy i valoru większego onemu, córce swej podlejszy, które według
zwyczaju na chlebie położywszy *cum benedictione* tenże ksiądz Onufry każdemu z młodych
poddawał [...]”⁵⁵.

Pierścienie kładziono na chlebie i na tenże chleb przyrzekano. Tak było przy
zaręczynach Jakuba Bohosiewicza i Azerbejowej:

⁴⁹ Tamże, s. 57–58, 106, 143–144.

⁵⁰ PAC [6], k. 139v.

⁵¹ Tamże, k. 33.

⁵² Tamże, k. 139v.

⁵³ Tamże, k. 141v.

⁵⁴ Tamże, k. 36v.

⁵⁵ Tamże, k. 33.

„przysięgłem jej na chleb i ona mnie, że po Wielkiej Nocy, przyjechawszy z Ukrainy, będę ślub brał [...]”⁵⁶.

Zawyczaj ksiądz zakładał pierścień należący do panny młodzieńcowi, a ten należący do młodzieńca zakładał na palec panny. Całemu ceremoniałowi towarzyszyły modlitwy⁵⁷. Potem w domu rodziców panny następowała uczta zaręczynowa. Koszt uczty zaręczynowej Marianny Kirkorowiczówny i Bogdana Łukasze-wicza w roku 1689 wyniósł sześćdziesiąt złotych. Poniosła go rodzina i znajomi panny. Dodatkowym kosztem poniesionym przez narzeczonego było trzydzieści garnców miodu⁵⁸. Możliwe, że wkład Bogdana Łukasze-wicza był większy, gdyż w protokole przesłuchania przed sądem duchownym możemy przeczytać, że:

„Mało co matka jej na ten czas łożyła, bo naprzód pan młody czyli dwa, czyli trzy — nie pomnę — talery bite dał na ten koszt, miód kupował, i kury posłał; ksiądz Onufry także dał na złotych dziesięć; i ja też sam *proposse*, czymem mógł opatrzyłem”⁵⁹.

Koszt uczty zaręczynowej Marianny Kirkorowiczówny i Bogdana Łukasze-wicza dorównywał na przykład wartości trzech wołów lub stanowił piątą część rocznych zarobków pisarza miejskiego⁶⁰.

Podczas uczty zaręczynowej umawiano się o termin i kształt wesela. Tak też było w wypadku zaręczyn Marii Łukasze-wiczowej i Szymona Merdumowicza:

„a konfirmując to czas wesela na lwowski jarmark przyszły na on czas złożyli, [...] domawiał się tego pan pozwany, aby pani matka *actrix modona* jako najprzystojniej przygotowała się na akta przyszły wesela, aby na konfuzję jakiej niedostawał, gdyż mówiła to, iż ja z krewnymi i bracią moją zjadę, proszę o to, aby po ludzku było i żeby według staroormiańskiego zwyczaju panowie swaci swoje mieli podarunki, to jest chustki bogate, na co wszystko obligowała się w niebytności małżonka swego rodzicielka, starać się o to przyobiecała, iż taką córeczkę miłą mając, miała temu wszystkiemu według przeporożenia [?] zadosyć uczynić, aby to z ukontentowaniem, tak pana młodego, jako i krewnych onego było [...]”⁶¹.

⁵⁶ Tamże, k. 153.

⁵⁷ S. Barącz, *Rys dziejów* [40], s. 303.

⁵⁸ PAC [6], k. 141v.

⁵⁹ Tamże, k. 145.

⁶⁰ W latach 1681–1690 we Lwowie dzienna płaca robotnika niewykwalifikowanego wynosiła średnio 15,1–16,7 groszy. W tych latach średnia dzienna płaca murarczyka wynosiła 24,5–27,7 groszy. Zegarmistrz zarabiał tygodniowo 90 groszy, tyleż samo odźwierny. Pensje lwowskich urzędników miejskich przedstawiały się następująco: syndyk zarabiał rocznie 624 złote, nauczyciel 690 złotych, a pisarz 312 złotych. Z kolei ceny produktów przedstawiały się następująco: w roku 1688 beczka piwa kosztowała średnio 300 groszy; w 1683 garniec miodu — średnio 16 groszy, a w 1691 średnio 20 groszy; w roku 1683 połeć mięsa kosztował 298 groszy; w roku 1691 beczka soli kosztowała średnio 60 groszy; w roku 1683 cielę kosztowało średnio 138 groszy, wół zaś 975 groszy. Szczegółowo pisał na ten temat Stanisław Hoszowski, *Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1928 (= „Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 4, pod red. Franciszka Buja-ka), s. 138–279.

⁶¹ Tamże, k. 33–33v.

W tym wypadku termin wesela ustalono na przyszły jarmark lwowski. Ormianie z tego powodu, że byli kupcami, byli mobilni i zdarzało się, że zawierali małżeństwa, poznając swe przyszłe żony na jarmarkach lub w czasie wypraw handlowych⁶². Mieszczanin stanisławowski Sefer Axentowicz swą żonę przywiózł z Wołoszczyzny, gdzie prowadził interesy⁶³. Żona mieszczanina stanisławowskiego Amiry Kirkorowicza pochodziła z Węgier⁶⁴, tak samo żona mieszczanina stanisławowskiego Mikołaja Manukiewicza⁶⁵.

Termin wesela Ormianie wybierali z wielką starannością, gdyż mieli aż sto pięćdziesiąt siedem dni postnych w roku⁶⁶.

Wesele Marianny Kirkorowiczówny i Bogdana Łukaszewicza ustalono na zapusty⁶⁷, czyli na ostatnie dni karnawału, koronkę zaś spisano 19 grudnia⁶⁸. W tym wypadku okres pomiędzy zaręczynami a weselem był krótszy i wyniósł zaledwie kilka miesięcy. W tym czasie trzeba było poczynić wszystkie przygotowania do przyszłego wesela. Po zaręczynach zdarzało się, że narzeczony zostawał jakiś czas w domu rodziców panny, robiąc dobre wrażenie i zapoznając się ze wszystkimi. Tak zrobił Bogdan Łukaszewicz, który przed swoją wyprawą na Wołoszczyznę został u niedoszłej przyszłej teściowej dwa tygodnie:

„Dwie niedzieli mieszkałem u paniej matki; codziennego kosztu wydałem złotych sześćdziesiąt; za wieniec, które na srebrnych łąbkach pozłoczystych, kosztowały złotych dwadzieścia; na odjezdnym darowałem pannie czerwonych *numero* dwa, złotych dwadzieścia i ośm [...]”⁶⁹.

Przez czas, jaki zostawał do wesela, obie strony odwiedzały się i obdarowywały podarunkami. Bogdan Łukaszewicz przysyłał z podróży Mariannie Kirkorowiczównie czerwone złote, po powrocie podarował jej garncę wina, kobiałki włoskich orzechów, brzoskwiń i miodowników tureckich. W odwiedziny do domu panny, w czasie jego nieobecności, przybywali także jego bracia i darowywali jej czerwone złote i trzewiki⁷⁰. Podarunki odwzajemniała także druga strona — były to chusty wyszywane złotem i jedwabiem, które dostali posłańcy Bogdana Łukaszewicza⁷¹. Według ormiańskiego zwyczaju narzeczony jadący w podróż dostał:

⁶² Mirosława Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie zamojscy i ich rola w wymianie handlowej i kulturalnej między Polską a Wschodem*, Lublin 1965, s. 241.

⁶³ *Akta prawa uprzywilejowanego ormiańskiego w Stanisławowie 1703–1709* [36], s. 197–200.

⁶⁴ Tamże, s. 167.

⁶⁵ Tamże, s. 246.

⁶⁶ A. S. Atiya, *Historia* [44], s. 296.

⁶⁷ PAC [6], k. 141v.

⁶⁸ Tamże, k. 148v.

⁶⁹ Tamże, k. 139v.

⁷⁰ Tamże, k. 140.

⁷¹ Tamże, k. 141v.

„Panu Bogdanowi na drogę poduszkę kitajkową jedwabniczą pokrytą stąszkami złotymi spójną, struć z abuchtami według zwyczaju, kosztuje więcej na złotych dwadzieścia [...]”⁷².

Obdarowano także matkę narzeczonego, której posłano dwa wielkie placki⁷³. Dodatkowym kosztem było także goszczenie członków rodziny narzeczonego i serwowanie im wykwinnych posiłków⁷⁴. Przygotowywano się także do wesela, kupowano materiał na suknię i inne potrzebne rzeczy. Jeśli termin wesela był krótki, często je przepłacano⁷⁵. Tak było też w wypadku Marii Łukaszewiczówny. Jej matka Zacharia rozpoczynała przygotowania do wesela:

„rodzicielka jako kochając córki, ale owszem jako przedtym, tak na on czas *omnem suam* obiecowała sporządzenie *facilitatem*, a to względem sporządzenia wesela. Rozjechawszy się tędy z Jarosławia, powróciwszy do domu *actrix*, powoli gotuje się, sprawia ochędoszkę, sporządza wyprawę kosztu nie żałuje na insze *necessaria* i determinowany, gdy czas przychodzi, wygląda Pana młodego [...]”⁷⁶

Kiedy zbliżał się termin wesela, a wszystkie przygotowania zakończono, trzeba było oczekiwać już tylko swatów wysłanych do domu rodziców przez pana młodego. Z powodu wykwinności i wschodniej barwy ormiańskie zaręczyny i przygotowania do wesela mogły kosztować nawet kilkaset złotych⁷⁷.

Krorong, czyli kontrakt zaręczynowy (małżeński)

Ormiański krorong, kroręk lub też krorynk jest odpowiednikiem szlacheckiego kontraktu zaręczynowego. Spisywano go zanim został zawarty związek małżeński. Podobnie jak w prawie magdeburskim, wymagało tego też prawo ormiańskie⁷⁸. Tradycyjny szlachecki kontrakt zaręczynowy składał się w Polsce z następujących elementów: wysokość posagu, termin i sposób wypłacenia oraz zabezpieczenia w formie wiana na dobrach przyszłego męża, spis czy wysokość wyprawy, zrzeknięcie się żony praw do majątku rodzinnego, termin wesela, powody skłaniające rodziców panny do jej wydania za mąż przyszłemu mężowi, zestawienia na wypadek rozłączenia małżeństwa⁷⁹. Ormiański kontrakt zaręczynowy był bardzo podobny. Brakowało w nim tylko określenia terminu wesela oraz zrzeknięcia się żony praw do majątku rodzinnego. Brak określenia terminu wesela wynikał z tego, że ten moment wyznaczano dopiero podczas uczt zarę-

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ Tamże, k. 33v.

⁷⁷ S. Barącz, *Rys dziejów* [40], s. 303.

⁷⁸ M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie zamojscy* [62], s. 237.

⁷⁹ P. Dąbkowski, *Prawo* [1], t. 1, s. 347.

czynowej⁸⁰. Nieobecność zrzeknięcia się żony praw do majątku rodzinnego było zbędne, gdyż w prawie ormiańskim wyraźnie stanowiono, że jeśli córka została wyposażona, to nie miała już żadnych praw do majątku rodzinnego⁸¹. Zapis ten pojawił się wśród przebadanych kilkunastu tylko w jednym krorongu, dotyczącym małżeństwa Anastazji Wartanowiczówny i Wilhelma Wilmera. Wynikało to z faktu, że ten mieszczanin z Elbląga nie znał prawa ormiańskiego⁸². Reszta elementów krorongu była podobna do tradycyjnego kontraktu zaręczynowego.

Krorong zaczynał się od słów: „W Imię Pańskie Amen...”⁸³, czasem inwokacja ta była przedłużona: „[...] Z łaski i błogosławieństwa Pańskiego, które ubogaca każdego żyjącego na świecie człowieka”⁸⁴, lub też: „Z błogosławieństw Boskiego, które ubogaca człowieka i dobrodziejstwa swoich Świętych, dary między ludzie rozdawa [...]”⁸⁵, lub też: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen. Z woli i łaski Bożej stały się szczęśliwe rzeczy [...]”⁸⁶, „W Imię Pańskie Amen [...]”⁸⁷.

Później pisano także kto, kogo i za kogo wydaje za mąż, podawano powody ku temu go skłaniające, a także błogosławieństwo:

„Ja uboga Matka będąc bez niebytności męża mego, widząc Wolę Bożą, która sercami ludzkimi kieruje; tudzież i przyjaźń przeciwko domowi memu J. Pana Bogdana Łukaszewicza, mieszczanina złoczowskiego, córkę moją miłą na imię Mariannę Grzegorzównę, w stan święty małżeński, za dożywotniego przyjaciela, pomienionemu panu Łukaszewiczowi, za błogosławieństwem Boskim i kapłańskim, ofiarowuję i daję [...]”⁸⁸,

czy też:

„Ponieważ za sporządzeniem Ducha Świętego Sławny Jegomość Pan Teodor Torosiewicz za afektem swoim do domu mego i skłoniwszy przez zacne i godne ludzie życzy sobie wnuczkę moją kochaną, w opiece za sławnego syna mego Jakuba Matiaszewicza na imię Szczęsna za dożywotniego mieć przyjaciela. Ja też widząc w tym wolę Bożą i idąc ja za inspiracją Ducha Świętego nie odmawiam i owszem jako nieprzebranego skarbu błogosławieństwa boskiego onym życzę [...]”⁸⁹,

lub:

„stały się szczęśliwe rzeczy między panem Horariewem Szymunowiczem i między wielbny

⁸⁰ Zob. wyżej, s. 34.

⁸¹ Oswald Balzer, *Porządek sądów i prawa ormiańskiego z roku 1604*, Lwów 1913, s. 8.

⁸² *Protokół testamentów, krorków* [7], k. 150.

⁸³ *Akta sądu duchownego Ormian miasta Lwowa* [26], k. 459–460, 457–458, 463–465.

⁸⁴ *Akta sądu ormiańskiego* [17], k. 17.

⁸⁵ PAC [6], k. 148v.

⁸⁶ *Akta sądu ormiańskiego* [17], s. 414.

⁸⁷ Tamże, k. 19.

⁸⁸ PAC [6], k. 148v.

⁸⁹ *Protokół testamentów, krorków* [7], k. 20.

jegomością księdzem Szymonem Krzysztofem Zachnowiczem o pannę Barbarę, córkę Jana Zachnowicza. Stało się przy bytności jegomości księdza Nersesa Hołubowicza i przy bytności pana wójta Romaszkwicz, przy panu Dongu Antonowiczu, przy panu Mikołaju Kirkorowiczu rajców prawa uprzywilejowanego ormiańskiego stanisławowskiego i przy panu Janu Bogdanowiczu Mechdesu [?] — przyszedł pan Horariew z panem Kirkorem Aswadurowiczem i z panem Bedrosem Ladysowiczem i prosił wielbego księdza Szymona dla bratniej córki Barbary, którą podobał, na słowo przywzwał i przyobiecał dać ją za małżonkę, któremu zapisał posag, a najwięcej błogosławieństwo boskie”⁹⁰.

Starsze kontrakty zaręczynowe zapisane w języku polskim za pomocą ormiańskiego alfabetu mają zazwyczaj prostszą formę. Poprzedza je nagłówek po łacinie zapisany również za pomocą alfabetu ormiańskiego⁹¹: „tenor contractus”. Później zwyczajowe: „W Imię Pańskie Amen...”⁹², dalej wymieniano, kogo dotyczy kontrakt: „Elżbieta Bogdanowa za pana Zachariasza Agopsowicza [...]”⁹³.

Najważniejszą treść stanowiło wyliczenie kwoty posagu i liczne podpunkty zawierające zestawienie wyprawy. Zazwyczaj przy każdym przedmiocie była wymieniona jego cena wyliczona w złotychkach. Kontrakt wieńczyło błogosławieństwo i podpisy⁹⁴.

Powodem zawarcia małżeństwa, który wskazywano w tym dokumencie, była najczęściej wola Boża i chęć zawarcia przyjaźni pomiędzy rodzinami. Jak w wypadku krorongu Marianny Kirkorowiczówny i Bogdana Łukaszewicza nie zawsze to jednak wychodziło, gdyż do małżeństwa tego nigdy nie doszło, a sprawa znalazła swój finał w sądzie⁹⁵. Teodor Torosiewicz w roku 1702 we Lwowie starał się z uczuciem o wnuczkę Jakuba Matiaszewicza, o imieniu Szczęsna, córkę zmarłego Kaspra Butachiewicza⁹⁶. Czy związek ten był szczęśliwy — źródła milczą. Jeszcze inaczej było w wypadku Anastazji Wartanowiczówny, która wyszła za mąż za Wilhelma Wilmera z Elbląga. Wilhelm usilnie starał się o Anastazję, dużo też obiecał:

„Starając się o córkę starszą jejmość pannę Anastazję Wartanowiczównę i przystępując do samego skutku, obiecuje jegomość pan Wilim Wilmer we Lwowie mieszkać, mieszczaninem być, obojście sobie obmyślić i handel swój według uczciwości prowadzić. A że jegomość pan Wilmer jest z krajów niemieckich *et religionis aliens* luteranin, odebrawszy swoje rzeczy i powróciwszy stamtąd wiarę katolicką przyjąć, że zaś *in statu matrimoniali* według kraje różne inne każde miejskie prawo ma, a jegomość pan Wilmer z domu ormiańską pannę bierze, [...]”

⁹⁰ *Akta sądu ormiańskiego* [17], s. 414.

⁹¹ Najstarsze kontrakty zaręczynowe w aktach sądu duchownego z Lwowa zostały spisane w języku ormiańsko-kipcackim. Późniejsze zapisane są w języku polskim za pomocą liter alfabetu ormiańskiego.

⁹² *Akta sądu duchownego Ormian miasta Lwowa* [26], k. 459–460, 457–458, 463–465.

⁹³ Tamże, k. 463.

⁹⁴ Tamże, k. 465.

⁹⁵ Zob. niżej, s. 47–50.

⁹⁶ *Protokół testamentów, kroraków* [7], k. 20.

i powinien będzie wszystkie lwowskiego ormiańskiego prawa artykuły trzymać, niemi sądzić się *et totaliter* do nich należeć [...]”⁹⁷.

Wilhelm Wilmer, aby ożenić się z Ormianką, musiał zmienić religię, z luterńskiej na katolicką, miejsce zamieszkania i całkowicie poddać się prawu ormiańskiemu.

Posag Szczęśnej, wnuczki Jakuba Matiaszewicza, wyniósł 3300 złotych — 1700 w gotówce, 1600 w towarze. Zapisano jej także trzecią część w dobrach ruchomych i szóstą w nieruchomościach pozostałych po rodzicach⁹⁸. Inna Ormianka, Anna, córka Teodora Jaśkiewicza, otrzymała 2000 złotych. 1500 złotych wyniósł posag Anastazji Wartnowiczówny⁹⁹. Także 1500 złotych wyniósł posag Zofii Mileniczówny, która wyszła za mąż za Asaka Bernatowicza, zapisany w kontrakcie z 14 maja 1666 roku. Otrzymała ona również wyprawę wartą trochę ponad 500 złotych¹⁰⁰. Posag jeszcze innej Ormianki, spisany 31 sierpnia 1667, był podobnej wielkości¹⁰¹. Jednakże kwota posagu potrafiła sięgnąć nawet 6 000 złotych¹⁰². U Ormianki lwowskiej, Anny, córki Jakuba Matiaszewicza, wychodzącej za mąż za królewskiego sekretarza Mikołaja Minaszewicza, posag wyniósł aż 8 000 złotych¹⁰³.

Oczywiście, nie zawsze posagi były tak wysokie. Barbara, córka Jana Zachnowicza mieszczanina stanisławowskiego, nie otrzymała żadnych pieniędzy, tylko bogatą wyprawę¹⁰⁴. Marianna Kirkorowiczówna otrzymała 300 złotych posagu zapisanego na jej dobrach ojczystych w Kamieńcu Podolskim (rok 1688). Jednakże Kamieniec Podolski był już wtedy w posiadaniu tureckim, więc mąż mógł liczyć na uzyskanie posagu tylko w wypadku szczęśliwego odzyskania miasta przez Rzeczpospolitą¹⁰⁵. Marianna otrzymała jednak bogatą wyprawę. W jej skład wchodziły: złoty łańcuch warty dwadzieścia jeden czerwonych złotych, manelka na grozdowe ziarna, warta dziesięć czerwonych złotych, trzy sznury pereł karakaskich, zausznicze rubinowe, spinka rubinowa, sztuczka złota rubinowa, cztery pierścionki rubinowe, a także cenne szaty: letnik ceglasty tabinowy do ślubu z szustokowem i z koronkami marejpanowemi, tabinek złoczysty na letnik i na szusztokor letnik włosowy kitajkowy z szusztokorem zielonym tabinowym, baroczkę sukienną podszytą minioną, spódnicę materiałową z mantą, sznurowkę kitajkową, czapkę z sobolemi ogonkami, kapturek czarny, haftowany złotem,

⁹⁷ Tamże, k. 149–150.

⁹⁸ Tamże, k. 20.

⁹⁹ Tamże, k. 151.

¹⁰⁰ *Akta sądu duchownego Ormian miasta Lwowa* [26], k. 450–460.

¹⁰¹ Tamże, k. 457–458.

¹⁰² M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie zamojscy* [62], s. 238.

¹⁰³ *Protokół testamentów, krórków* [7], k. 140.

¹⁰⁴ *Akta sądu ormiańskiego* [17], s. 414.

¹⁰⁵ PAC [6], k. 148v–149.

czapkę czerwono-złocistą, gronostajową, także potrzebną pościel i kołdrę kitajkową, chusty białe i inne drobiazgi¹⁰⁶.

Wyprawa Anny, córki Teodora Jaśkiewicza, była także bogata (rok 1702). Otrzymała łańcuszek, parę maneli, szafirowy konaczek, rubinowe zausznicie, rubinowe wstęgi, sznury pereł, pierścionki. Dostała także bogate szaty: suknię atlasową wenecką jabłonkową z koronami, suknię tabinową, wenecką błękitną z koronami, suknię tabunu weneckiego cytrusowego z koronami, saietę cegląstą i jupe tercynelową, tabin żółtgorący, cegląstą kitajkę, kitajkę białą z koronkami, mantę, złocisty płaszczyk, materiałowy płaszczyk, złocisty szusztokor, barokę sukienną, podszytą garłami, a także skrzynię z chustami, pościel i złote kołdry¹⁰⁷.

Wyprawa Barbary Zachnowiczówny z roku 1696 przedstawiała się dość okazale: jeden łańcuch o wartości dwudziestu pięciu czerwonych złotych, dwa pierścienie z rubinami, jedna para zausznic z rubinami, trzy sznury pięknych pereł. Dodatkowo bogate szaty: trzy pary szat bławatnych ze złotymi koronami, jeden tembr z ciężkiego sukna podszyty sztamami, jedna czapka złotogłowa z sobolimi ogonkami, jedna czapka gronostajowa. A do tego wszystkiego machpasowa kołdra i białe chusty¹⁰⁸.

Także wyprawa Anastazji Wartanowiczówny wychodzącej za mąż za Wilhelma Wilmera (w roku 1715) niczym nie różniła się w bogactwie od innych. Otrzymała: złoto wartości trzydziestu pięciu czerwonych złotych, pierścień do ślubu wartości czerwonych złotych dwu, dwa sznury pereł uriańskich większych, trzy sznurki pereł kałakuckich mniejszych, jeden konaczek o sztukach czterdziestu, jedną parę zausznic diamentowych, jedną sztuczkę rubinową, jeden gołabek w róże rubinowy, jeden krzyżyk rubinowy, jeden pierścień diamentowy w tablicie, jeden pierścień o trzech diamentach, jeden pierścień rubinowy w róże, jeden pierścień rubinowy mniejszy w róże, jeden pierścień także rubinowy w róże, jeden pierścień o jednym rubinie, jedną łyżkę srebrną ze srebrnymi grabkami i z nożykiem z trzonkiem srebrnym, książki oprawne pozłociście i pacierze spisowe z dziesiątkami srebrnymi i z metalem; w sukniach zaś: jedną suknię szkarłatną, atlasową z kabatem i koronami marcepanowymi, jedną suknię tabinu pomarańczowego z kabatem i koroną srebrną, jedną hazukę gryzetowa szarą, jeden kontusz podszyty szlamami, jedną szatę do ślubu adamaszkową, pościel z kołdrą atlasową i wyprawę białą według uczciwego zwyczaju, szatę jedną kitajki siarczystej, szatę jedną zupełną kitajki, sześć półmisków cynowych¹⁰⁹.

Wyprawa wnuczki Jakuba Matiaszewicza, o imieniu Szczęsna, była także bogata (rok 1702). Składały się na nią: trzy sznury pereł kałakuckich wartych razem 425 złotych, manela pancyszowa (315 zł), manela rubinowa (144 zł), łańcuszek

¹⁰⁶ Tamże, k. 148v–149.

¹⁰⁷ *Protokół testamentów, krorąków* [7], k. 18.

¹⁰⁸ *Akta sądu ormiańskiego* [17], s. 414.

¹⁰⁹ *Protokół testamentów, krorąków* [7], k. 151–152.

w ziarno grochowe (270 zł), para zausznic rubinowych (160 zł), sztuczka rubinowa (23 zł), sztuczka diamentowa do pereł (30 zł), sztuczka o jednym diamencie (14 zł), sześć sztuczek rubinowych (10 zł), sygnet (85 zł), pierścień diamentowy (36 zł), pierścień w różę rubinowy (40 zł), pierścień o trzech turkusach (21 zł), pierścioneł o jednym rubinku (14 zł), obrączka złota (12 zł), obrączka złota w krzyż (10 zł), pierścioneł w imię Jezus (8 zł), księgi oprawne pstro złocisto (100 zł), pacierze koralowe ze srebrnym metalem (85 zł), garnuszek srebrny wewnątrz złocisty (100 zł), kubek srebrny w nim kułów [?] siedem (16 zł), dwie łyżki srebrne w nich kułów [?] osiem (20 zł), siedemnaście guzików dziurawych (10 zł), wachlarz w srebro oprawny (50 zł). Także bogate szaty: letnik atłasowy pomarańczowy z kabatem ze srebrnymi koronami (200 zł), różany letnik ze srebrnymi koronami (350 zł), letnik atłasowy w paski z marcepanowymi koronami (30 zł), letnik w paski, z czarnymi frędzlami (300 zł), cytrynowy letnik atłasowy z koronkami (50 zł), błękitna manta ze złotymi kwiatami i marcepanowymi z koronkami (200 zł), zielona manta z kitajki pikowana z marcepanowymi koronkami (300 zł), jarzynowa manta adamaszkowa z potrzebami srebrnymi (40 zł), materiałowy płaszczyk ze złotymi kwiatkami, podszyty gronostajami (200 zł), cytrynowy kontusik adamaszkowy, szlamami podszyty (120 zł), pomarańczowa barąka, podszyta popielicami, ozdobiona ogonkami (60 zł), aksamitny kabat włosowy (30 zł), chustka złotem ciągnionym haftowana (30 zł), dwa sznurki pereł koralowych paciorków (30 zł). Do tego chusty, pościel i inne drobiazgi do stroju należące¹¹⁰. Cała wyprawa miała wartość prawie cztery tysiące złotych. Pieniędzy w gotówce dostała Szczęśna 3300 zł.

Posag Marianny, córki Jana Jaśkiewicza, która wyszła za mąż za Szymona Zadykiewicza (w roku 1713), wyniósł 4000 złotych. Łączny zaś koszt wyprawy sięgnął bez mała 8700 złotych, a był jeszcze większy, gdyż nie policzono wartości sukien, ale tylko wartość biżuterii¹¹¹. Także wyprawa Joanny Giżyckiej (z roku 1723) była bardzo wartościowa — wyniosła prawie 2050 złotych, przy sumie posagu 2500 złotych¹¹².

Również starszy niż wyżej wymienione kontrakty, pochodzące z samego początku XVIII wieku, a mianowicie kontrakt z 2 stycznia 1662 zawiera okazała wyprawę Elżbiety Bogdanowiczówny, która wyniosła więcej niż 1400 złotych. Jej koszt był jeszcze większy, gdyż nie policzono kosztów całego wyposażenia, ale tylko wartość najdroższej biżuterii i szat¹¹³.

W ormiańskim krorongu w spisie wyprawy na pierwszym miejscu była wymieniona biżuteria, a na końcu szaty. Niekiedy podawano ceny poszczególnych szat i biżuterii.

¹¹⁰ Tamże, k. 20–21.

¹¹¹ Tamże, k. 196.

¹¹² Tamże, k. 231.

¹¹³ *Akta sądu duchownego Ormian miasta Lwowa* [26], k. 463–465.

Ormiańskie wyprawy były bogate i swoją wartością niekiedy przekraczały sumy posagów. Czasem Ormianka otrzymywała tylko wyprawę i nie dawano jej już pieniędzy. Ormianie, a w szczególności ich żony i córki, znani byli z zamiłowania do złota i klejnotów. Kupcy czy niektórzy rzemieślnicy (na przykład jubilerzy) skupili w swoim ręku duży majątek. Dobytek ten chętnie eksponowali. Bogate ubiory i biżuteria stawały się przedmiotem zazdrości mieszczan, a także szlachty. Świadczą o tym liczne skargi dotyczące wystawnego życia Ormian¹¹⁴. Ormianie byli głównymi pośrednikami w zaspokajaniu zapotrzebowania na przedmioty zbytku pochodzące ze Wschodu. Także ormiańskie rzemiosło dostarczało towarów luksusowych. Potrafili oni świetnie się zaaklimatyzować w nowym, przyjaznym im środowisku. Wpłynęło to na zbliżenie między Polakami i Ormianami¹¹⁵. W połowie XVII wieku, w czasie kiedy następowało załamanie gospodarcze miast, a w rezultacie upadek rzemiosła, sztuka złotnicza dzięki Ormianom znów zakwitła¹¹⁶. Ormianie mieli istotny wpływ na orientalizację gustu polskiego¹¹⁷.

Pełne przepychu wesela i ubiory nowożeńców budziły podziw i zazdrość. W 1682 roku połowa mieszkańców Lwowa wybiegła, aby podziwiać strój panny młodej. Instygator miejski Jan Jaśkiewicz określił wesele mianem skandalu. Pisał, że kobiety z nacji ormiańskiej ubierają się jak żony senatorów Rzeczypospolitej¹¹⁸.

Wydaje się, że można z tego wyciągnąć wniosek, że przebogate wyprawy, pełne dóbr luksusowych, takich jak biżuteria i klejnoty, bogatsze niż łączna wartość posagu, służyły celom handlowym i były formą reklamy. Ormianie musieli wyeksponować towary luksusowe, gdyż na handlu nimi opierała się główna część ich egzystencji. Co wydaje się intrygujące, wszystko wskazuje na to, że przebogate ormiańskie wyprawy były dziedziczone tylko w linii żeńskiej. Wątpliwości rozwiewa ugoda z 1697 roku pomiędzy mieszczaninem z Tyśmienicy Jakubem Dzerigowiczem a mieszczaninem z Bystrzycy Mikołajem Teodorowiczem co do posagu i wyprawy po zmarłej córce Jakuba, a żonie Mikołaja. Został po tym małżeństwie syn, ale według ugody przeprowadzonej przez „zacnych ludzi”, wyprawa została zwrócona Jakubowi. Złoto zaliczono do wyprawy i także podległo zwrotowi. Zostawił on na pamiątkę swemu wnukowi tylko srebrny pas:

¹¹⁴ Juliusz Bardach, *Ormianie na ziemiach dawnej Polski*, „Kwartalnik Historyczny” 90, 1983, nr 1, s. 114.

¹¹⁵ Krystyn Matwijowski, *Asymilacja Ormian w Polsce w czasach nowożytnych*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Historia” 71, 1988, s. 123.

¹¹⁶ Juliet Ovanesovna Gałustian, *Kultura ormiańskich kolonii w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Studia dziejów kontaktów polsko-ormiańskich*, pod red. Mirosławy Zakrzewskiej-Dubasowej, Lublin 1983, s. 31.

¹¹⁷ J. Bardach, *Ormianie* [114], s. 109.

¹¹⁸ Władysław Łoziński, *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1892, s. 303–305.

„córkę, którą był dał za Mikołaja Todoregasego syna *alias* Szymaja do Bystrzycy i posag, jako każdy daje dzieciom swoim. I mieszkali między sobą przez dwa lata, potem Pan Bóg nawidził, że żona Mikołajowa, a córka Jakubowa pomarła i został po niej syn i jako sukcesor po swojej matce odbiera sukcesję. Potem natrafiło się, że zięć mój przyjechał do Polski, w swoim kupiectwie i posłałem ja do niego — do zięcia swego — do Mikołaja ludzi, że mi się krzywda dzieje, posag dałem swojej córce, a teraz ona pomarła, przecie niech pamięta na Pana Boga, aby mnie ten posag wrócił. Potem wyłożyliśmy między sobą ludzi godnych i należeli tak, aby mi zięć wszystko wrócił, tak od złota, jako i od szat. Tedy ja po dobrej w sobie i według ludzkiej zgody, jedną sztukę, to jest pas srebrny zostawiłem wnukowi swemu, a drugie kawałki odebrałem i wiecznymi czasy zięcia swego kwituję Mikołaja Teodorowicza [...]”¹¹⁹.

Bogdan Łukaszewicz zapisał Mariannie Kirkorowiczównie 100 talarów¹²⁰. W innym wypadku wobec wniesionych 200 złotych w posagu, zapisano czterysta¹²¹. Mieszczanin stanisławowski Mikołaj Manugowicz wobec posagu 30 bitych talarów lewkowych zapisał 20 czerwonych złotych¹²². Bardzo często pieniądze zapisywano także na dom¹²³. Zwyczajowo posag zapisywano na dobrach podwójnie. Horariew Szymunowicz zapisał swej „lubej pannie” pięćset złotych, mimo tego, że nie wniosła mu ona żadnej pieniężnej sumy¹²⁴. Brakuje zapisów, w jaki sposób zabezpieczano posag u Ormian lwowskich. Taki zapis pojawił się tylko w wypadku krorongu dotyczącego zaręczyn Anastazji Wartanowiczówny z Wilhelmem Wilmerem, mieszkańcem Elbląga, który nie znał ormiańskiej tradycji. W krorongu tym możemy przeczytać:

„To też Jegomość Pan Wilmer co *sonat* wyprawach ormiańskich, że mąż u żony nie ma, a żona u męża, [...], mieć powinna czwartą część i przy swojej własności wniesieniu i podarkach *totaliter* zostawać i za męża swego nie powinna odpowiadać [...]”¹²⁵.

Wilmer nie znał ormiańskiego prawa, dlatego zrobiono dla niego wyjątek. Spisano kontrakt bardzo dokładnie i zaznaczono, że ormiańska żona jest właścicielką czwartej części majątku męża. To prawo potwierdza też zapis z lwowskiego prawa ormiańskiego z 1604 roku, mówiący, że wdowa otrzymuje zawsze czwartą część majątku męża¹²⁶. Tłumaczyłoby to też, dlaczego w lwowskich krorongach nie znalazły się zapisy o zabezpieczeniu posagu. Po prostu było to uregulowane ogólnie i ormiańskiej żonie, po złożeniu odpowiedniego posagu i wyprawy, przypadało stałe zabezpieczenie w postaci czwartej części majątku męża.

¹¹⁹ *Akta sądu ormiańskiego* [17], s. 436–437.

¹²⁰ PAC [6], k. 148v–149.

¹²¹ M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie zamojscy* [62], s. 275.

¹²² *Akta prawa uprzywilejowanego ormiańskiego w Stanisławowie 1703–1709* [36], s. 202.

¹²³ M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie zamojscy* [62], s. 294.

¹²⁴ *Akta sądu ormiańskiego* [17], s. 415.

¹²⁵ *Protokół testamentów, kroraków* [7], k. 150.

¹²⁶ O. Balzer, *Porządek sądów* [81], s. 7.

Niezamężne córki dziedziczyły na równi z braćmi¹²⁷. O pryncypialnym podejściu do prawa kobiety do czwartej części majątku męża zaświadcza wyrok ormiańskiego sądu ze Stanisławowa, który przyznał wdowie po Seferze Axentowiczowi tak zwany czwarty grosz, mimo argumentacji brata Sefera Axentowicza Donika:

„że my wołoskim trybem ożenili brata naszego i tego się trzymamy, gdyż u nas nie masz czwartego grosza i aby brała tylko według kontraktu [...]”¹²⁸

Sąd jednak uznał, że skoro do ślubu doszło w Polsce, to wdowie przysługuje czwarta część majątku męża oraz wszystko, co darował jej mąż i inni krewni, między innymi chodziło o wyprawę¹²⁹. Wyrok ten doczekał się również potwierdzenia, po odrzuconej apelacji, przez sąd zamkowy¹³⁰.

Drobny polski szlachcic lub mieszczanin Kazimierz Przybysławski zapisał swej żonie pięćset złotych. Jednak nie jest to typowy ormiański kontrakt zaręczynowy, gdyż Przybysławski nie był Ormianinem:

„Z woli pana najwyższego, tudzież i za błogosławieństwem jego stał się pewny kontrakt małżeński między jego mością panem Kazimierzem Przybysławskim z jednej, a z drugiej panią Martą Saruchanową terażniejszego małżeństwa, a że z tego świata pierwszego małżeństwa Szymona Jaremwicza córki pozostałej na imię Marianny w stan małżeński, naprzód błogosławieństwem boskim, a potem swoim macierzyńskim i córce dać posagu, co niżej mianuję [...]. Co dla lepszej wiary i pewności ten kontrakt małżeński stał się przy bytności jegomości księdza Krzysztofa Zachnowicza i przy bytności sławetnych panów, Grzegorza Romaszkiwicza i pana Teodora Bogdanowicza, radnych panów, przy których nieumiejąca pisać ręką własną znak krzyża postawiłam i uprosiłam, żeby się podpisali w Stanisławowie 23 stycznia 1702. A że pan Kazimierz Przybysławski z miłości swojej przyszłej małżonce swojej złotych pięćset zapisuje, tak na tym co teraz mi Pan Bóg dał, jak i na potem nabytych [...]”¹³¹.

Charakterystyczne, że zapis o zabezpieczeniu posagu na kwotę 500 złotych znalazł się na samym końcu kontraktu, już po podpisach świadków, celowo dopisany z uwagi na to, że Przybysławski podlegał innemu prawu.

Czasem w krorongu pojawiały się dodatkowe oczekiwania, jakim musiał sprostać pan młody. W krorongu z roku 1676 zawartym między Auksentym Owanszewiczem, który wydał swą córkę za mąż za Jana Bartoszewicza, znalazło się zobowiązanie pana młodego, że w ciągu roku od zawarcia małżeństwa uzyska on doktorat¹³². W krorongu dotyczącym małżeństwa pomiędzy Anastazją Warteresowiczówną a Wilhelmem Wilmerem, luteraninem rodem z Elbląga, znalazł się

¹²⁷ L. Matwijowski, *Prawo ormiańskie* [23], s. 45.

¹²⁸ *Akta prawa uprzywilejowanego ormiańskiego w Stanisławowie 1703–1709* [36], s. 197–200.

¹²⁹ Tamże, s. 197–200.

¹³⁰ Tamże, s. 208.

¹³¹ Tamże, s. 56 n.

¹³² M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie zamojscy* [62], s. 238.

zapis, w którym pan młody obiecał zmienić religię i miejsce zamieszkania, a także trzymać się artykułów prawa ormiańskiego, nimi się sądzić i do nich należeć¹³³. Na końcu zwykle zapisywano wadium, na wypadek, gdyby któraś ze stron zerwała umowę. W krorongu dotyczącym Marianny Kirkorowiczówny i Bogdana Łukaszewicza takie wadium wyniosło 100 talarów¹³⁴. Krorong zamykały podpisy.

Pozycja prawna kobiety w rodzinie zależała w znacznej mierze od zapisów w umowie. Wypadki, kiedy kontrakt zaręczynowy został złamany przez którąś ze stron już po ślubie, należą do mniejszości i początek życia małżeńskiego rozpoczynał się bez sporów. Jednak w ormiańskich aktach sądowych ze Stanisławowa znalazło się kilkanaście spraw, które świadczą, że do takich sytuacji też niekiedy dochodziło¹³⁵.

* * *

Krorong był więc odpowiednikiem kontraktu zaręczynowego. Jego formuła i treść były zbliżone do szlacheckich kontraktów zaręczynowych¹³⁶. Wszystkie różnice, takie jak: brak terminu wesela czy zrzeknięcia się kobiety praw do majątku rodziców wynikały z ormiańskich praw lub zwyczajów. Zdumiewające bogactwo wypraw ormiańskich, niekiedy przekraczających wartość sumę posagu, można tłumaczyć ormiańską miłością do wystawności lub chęcią zaprezentowania reszcie społeczeństwa artykułów luksusowych, którymi Ormianie handlowali lub je wytwarzali.

Sprawy o zerwanie zaręczyn — wybrane przykłady

W sarmackiej Rzeczypospolitej toczyło się co najmniej kilka burzliwych procesów o zerwanie zaręczyn. Szczególnie głośna była sprawa, kiedy rodzice Doroty z Brandenburgów-Schwedtów, usłyszawszy o charakterze przyszłego zięcia, Karola Radziwiłła, zwanego Panie Kochanku, zerwali zaręczyny. Karol Radziwiłł otrzymał z tego tytułu sowite wynagrodzenie. Zostały zerwane także zaręczyny Ludwika Karoliny księżniczki Radziwiłłówny, o którą starał się królewicz Jakub

¹³³ *Protokół testamentów, krorąków* [7], k. 149–150.

¹³⁴ PAC [6], k. 148v–149.

¹³⁵ *Akta sądu ormiańskiego* [17], s. 104–107, 320, 565–567, 576, 579, 593–596, 600–601, 605–608, 611, 616; *Akta prawa uprzywilejowanego ormiańskiego w Stanisławowie z lat 1736–1742* [24], s. 7, 39, 152–153, 286–287; BZNiO [6], rkps 1362/II, *Akta prawa uprzywilejowanego ormiańskiego w Stanisławowie z lat 1727–1729*, s. 57–61, 113–114, 152, 185, 246, 275.

¹³⁶ *Pamiętniki o Koniecpolskich: przyczynek do dziejów polskich XVII wieku*, wyd. Stanisław Przytycki, Lwów 1842, s. 358–362, 365 n., 390–392; Ewa Kulik, *Intercyty ślubne szlachty polskiej z XVII i XVIII wieku. Studium na wybranych przykładach*, „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne” 19, 2007, s. 47–114.

Sobieski. O ogromy zwrot kosztów, w które wliczono całość zabiegów, podarków, kosztów podróży i uczt, została oskarżona rodzina Elżbiety Sieniawskiej, gdy nie doszło do skutku jej małżeństwo z Michałem Kazimierzem księciem Radziwiłłem¹³⁷. W środowisku szlacheckim sprawy o zerwanie zaręczyn były głośne i pociągały za sobą olbrzymie koszty. Mieszczanie także sądzili się z powodu zerwanych zaręczyn. Lwowski mieszczanin Teodor Janiewicz w 1634 roku obiecał Hrehorowi Romanowiczowi córkę, czego nie dotrzymał. Szkody policzono na 20 000 złotych¹³⁸.

U mieszczan nacji ormiańskiej sprawy o zerwanie zaręczyn także występowały. Murza Łazarowicz procesował się z Janem Seferowiczem Czajkowskim z Kamieńca Podolskiego o 10 000 złotych wydanych na podarunki. Do sprawy o zerwanie zaręczyn doszło też pomiędzy Gabrielem Skinderowiczem z Zamościa a Grzegorzem Iwaszkiewiczem ze Lwowa¹³⁹. W aktach sądu ormiańskiego ze Stanisławowa znajduje się oświadczenie Dawida Murdirosowicza, że nie da swej córki za mąż za Jana Jakuba Grzegorzewicza, gdyż ten nie dotrzymał warunków umowy. Źródła milczą, niestety, o dalszym przebiegu sprawy, która została odesłana do rozpatrzenia przez sąd duchowny¹⁴⁰.

Sprawy o zerwanie zaręczyn występują także na kartach konsystorza lwowskiego nacji ormiańskiej z lat 1684–1699. Do zerwania zaręczyn mogło dojść, jeśli na zaręczyny zgodzili się rodzice, a zabrakło takiej woli ze strony panny. Tak było w wypadku zaręczyn Joanny Kirkorowiczówny i Pawła Merdumowicza, które ostatecznie unieważniono¹⁴¹. Mogło także dojść do zerwania zaręczyn z winy mężczyzny. Tak było w wypadku Szymona Merdumowicza, mieszkańca Warszawy, który w roku 1683 zerwał zaręczyny z Marii Łukaszewiczówną, córką Zachari Łukaszewiczowej, byłej mieszczki z Kamieńca Podolskiego, wtedy zaś mieszkanki Lwowa. Jak można przeczytać w aktach konsystorskich arcybiskupstwa lwowskiego nacji ormiańskiej, Szymon Merdumowicz wykazał się przed sądem dość niefrasobliwym podejściem i o swojej niedoszłej żonie powiedział że:

„Dziewczyna jest gospodarska, ale nie gładyska [...]”¹⁴².

Mężczyzna ten równolegle podjął inne zobowiązania matrymonialne¹⁴³. Próbował on przed sądem się tłumaczyć, że zaręczyny były nieważne, gdyż miały się odbyć bez wszystkich koniecznych formalności, na przykład bez udziału ojca

¹³⁷ Iwona Kulesza-Woroniecka, *Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku*, Poznań-Wrocław 2002 (= „Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 62, pod red. Marka Górniego), s. 19.

¹³⁸ W. Łoziński, *Patrycjat* [118], s. 254.

¹³⁹ M. Zakrzewska-Dubasowa, *Ormianie w dawnej* [38], s. 207.

¹⁴⁰ *Akta sądu ormiańskiego stanisławowskiego z lat 1692–1702* [17], s. 16–17.

¹⁴¹ PAC [6], k. 105v.

¹⁴² Tamże, k. 36v.

¹⁴³ Tamże, k. 33v.

dziewczyny. Jednak sąd odrzucił te sugestie, gdyż dla duchownych wystarczyła obecność innego męskiego przedstawiciela rodziny¹⁴⁴. Szymon Merdumowicz zgodnie z wyrokiem sądu musiał przeprosić i zwrócić koszty¹⁴⁵.

Jednakże nie wszystkie sprawy o zerwanie zaręczyn były oczywiste i wina zwykle leżała po obu stronach. Tak było w wypadku zerwanych zaręczyn Marianny Kirkorowiczówny, egzulantki z Kamieńca Podolskiego, którą matka z księdzem namawiali, aby wyszła za mąż za Bogdana Łukaszewicza mieszkańca Złoczowa¹⁴⁶. Marianna, początkowo niechętna tym zaręczynom, w końcu uległa i pogodziła się ze swym losem. Mimo że początkowo widziano, jak kłóciła się z matką, a kandydata na narzeczonego odsyłała do diabła¹⁴⁷, zdawała się też być szczęśliwą, gdyż widziano ją przytulającą się i całującą z przyszłym mężem Bogdanem Łukaszewiczem¹⁴⁸, a także cieszącą się z przyszłego małżeństwa przy przyjaciółach¹⁴⁹. Jednak już po zaręczynach znowu odwróciło się serce dziewczyny od Bogdana Łukaszewicza. Nałożyło się na to wiele spraw. Do księdza Gabriela Zachnowicza przyszedł list od księdza Balickiego ze Złoczowa, w którym była mowa o rodzinie Bogdana Łukaszewicza. List ten panna ukradła, jak możemy przeczytać:

„który po tym list Panna Marianna postrzegłszy jakoś, z kieszeni mojej wydarła; i stąd zaraz fantazja jej po przeczytaniu onego, gdyż umie czytać, odmieniła się [...]”¹⁵⁰.

Dziewczyna okazała się rezolutną osobą, w dodatku umiejącą czytać. Dochodziło także do zatargów z rodziną Bogdana Łukaszewicza:

„Jako Pan Axent, brat rodzony aktora, upiwszy się, strzelał w izbie po południu z pistoletów, aż ksiądz *attestans* wpadł, żeby ogień nie zniósł mieszkania, gdzie to jest w komnacie zamknął się był; a to dlatego, iż u Jegomości księdza spowiednika pożyczyć chciał na wesele aktora niniejszego pieniędzy, czego nie mógł otrzymać, dlatego gniewał się [...]”¹⁵¹.

Takie warcholstwo, jak strzelanie po pijanemu w jej domu, musiało przerażać Mariannę i dodatkowo bardzo źle świadczyło o rodzinie Bogdana Łukaszewicza. Także sam Bogdan Łukaszewicz kłócił się o pieniądze ze swoją niedoszłą teściową:

„A po świętach mówiłam panu Bogdanowi, Panie Bogdanie, lepiej żebyś jechał po wina, i do pani matki, na te słowa rozniewał się pan Bogdan, wyszedłszy z domu mego uderzył drzwia-

¹⁴⁴ Tamże, k. 37–37v.

¹⁴⁵ Tamże.

¹⁴⁶ Tamże, k. 145.

¹⁴⁷ Tamże.

¹⁴⁸ Tamże, k. 143.

¹⁴⁹ Tamże, k. 143v.

¹⁵⁰ Tamże.

¹⁵¹ Tamże, k. 146v.

mi; zaraz tedy poszedł do paniej Mikołajowej Swiczarki, uskarżając się na mię, że mię pani teściowa wygania po wina i do matki mojej; ja pieniędzy nie mam, czym mam jechać [...]”¹⁵².

Pannie musiało się nie podobać także to, że Bogdan czepiał się jej strojów:

„Jako aktor terazniejszy strofował pannę o stroje, mówiąc, że po francusku u nas nie trzeba we Złoczowie stroić? *Similiter affirmavit*, że tak było i tak mawiał [...]”¹⁵³.

Dziewczyna wychowana we Lwowie, umiejąca pisać, więc w jakiś sposób wykształcona, musiała zacząć czuć odrazę do gwałtownego, prawdopodobnie źle wychowanego mieszkańca małego miasteczka. Marianna Kirkorowiczówna dostrzegła, że przeprowadzka do Złoczowa będzie się wiązała ze znacznym obniżeniem standardu jej życia, czego pierwszym sygnałem były uwagi narzeczonego na temat jej eleganckich strojów. Musiała także obawiać się porywczych, warcholskich zachowań członków rodziny Bogdana Łukaszewicza. Kroplą, która przelała czarę goryczy, było sprowadzenie przez Bogdana Łukaszewicza niewolnicy pochodzenia tureckiego:

„Jako przywiózł z sobą niewolnicę Turkinię tu do Lwowa, i targował się o nią wprzód, niżeli ją panna i pani Kirkorowa widziała, z Paszami tu zostającemi w niewoli? *Similiter affirmavit*, że tak było [...]”¹⁵⁴.

Tłumaczył się on, że zamierzał tę niewolnicę sprzedać, ale matka Marianny zabrała niewolnicę na przechowanie pod swój dach i tam dowiedziała się, że obiecał on niewolnicy ślub:

„Jako tej niewolnicy przysiągł na wiarę swoją chrześcijańską, i Boga swego aktor, gdy ją wykupił od Turczyń, że ją za żonę miał wziąć i nie opuszczać jej? Co aktorowi temuż w domu paniej Kirkorowej, taż Turczyńkę nieraz wymawiała, i besztła go po turecku sromotnie, że jej nie dotrzymał słowa, i zwiódł ją, mówiąc, że mię za żonę wziął, a teraz mię opuszczasz i znowu w niewolę zaprzędasz? *Similiter affirmavit*, że tak właśnie było [...]”¹⁵⁵.

Bogdan Łukaszewicz, który wykorzystawszy Turczynkę chciał ją z powrotem sprzedać, zamienił się też w oprawcę:

„karał też Turkinię, i kajdanami onej odgrazał, iż tak lżyła aktora po Turecku, iż gorszyś poganina, że mię przywiodłeś do tego, i zem ci się dała uwieść, gdyż miałam ja pana dobrego [...]”¹⁵⁶.

¹⁵² Tamże, k. 142.

¹⁵³ Tamże, k. 146.

¹⁵⁴ Tamże, k. 146v.

¹⁵⁵ Tamże, k. 146v–147.

¹⁵⁶ Tamże, k. 147.

Czyny te budziły u panny zgorszenie i odrazę, szczególnie, że wszystko działo się przed jej oczami i uszami:

„Jako panna temu wszystkiemu co się działo, przysłuchiwała się, i zrażona tym bardziej, nie miała afektu do aktora, i nie opowiedziawszy się bez wiadomości rodzicielki, uszła do klasztoru, kędy i teraz zostaje? *Similiter affirmavit* tako jest, a nie inaczej [...]”¹⁵⁷.

Ostatecznie więc Marianna, bez wiedzy swojej rodziny, żeby wyrwać się z tego feralnego związku, uciekła do klasztoru. Podczas późniejszego procesu wyszło na jaw, że panna już wcześniej chciała iść do klasztoru:

„Jako narzekała też Panna, że ją do tego przymusiła rodzicielka, do czego ona nigdy intencji nie miała oddając się na Boską służę? *Affirmavit*, że tak było właśnie”¹⁵⁸,

czy:

„Jako JM księdzu spowiednikowi wiadomo, iż panna Marianna córka paniej Kirkorowej, jeszcze prawie tak w dzieciennym wieku, jako i teraz już doskonałego będąc rozumu, pragnęła tego, aby w zakonie zostawać mogła, i Panu Bogu świat opuściwszy, służyła? *Affirmavit*, że tak właśnie, a nie inaczej było [...]”¹⁵⁹.

Bardziej jest jednak prawdopodobne, że był to wybieg, służący lepszemu przekonaniu duchownego sądu. Powodów, dla których zaręczyny były tak obmierzłe Mariannie Kirkorowiczównie, było przecież dość. Ta kulturalna, rezolutna, umiejąca pisać panna nie mogła znieść tego, że jej przyszłym mężem będzie pochodzący ze Złoczowa warchoł i rozpustnik, niebezpieczny dla otoczenia, zabraniający jej ubierania eleganckich strojów, uwikłany w handel ludźmi. Marianna ostatecznie trafiła do klasztoru, złożwszy następujące oświadczenie:

„Ja Marianna Karakaszewiczowna tym pisaniem moim podaję do wiadomości Jaśnie Oświeconemu Pasterzowi Naszemu to, że ta jest nieodmienna wola moja, abym do śmierci w paniństwie nienaruszonym Panu Bogu służyła w zakonie świętym, i choćby nie wiem, jakie fortuny świat obiecywał i dawał, nigdy ich przyjmować nie będę, i pod przysięgą tą zeznaję przed obecnością Boską, który wszędy jest, i przy obecnych pannach zakonnych reguły świętego Benedykta, pod ojcowską opieką Jaśnie Oświeconego Pasterza Naszego tulę się, uniżenie do nóg upadłszy proszę, abyś na mię sierotę był łaskaw, a nie dopuszczał wpadać w ręce nieprzyjaciół moich, która nie doczesne pociechy, ale jedyne Dobro Najwyższego Boga mojego, za wszystkie obieram pociechy, o inszych żadnych światowych nigdy wiedzieć nie chcę, i na to się podpisuję, najniższa sługa Jaśnie Oświeconego Dobrodzieja, Marianna”¹⁶⁰.

Sąd duchowny, rozpatrując tak zawikłaną sprawę, nie miał prostego wyboru. Stwierdzono, że kontrakt jest anulowany, a Marianna zostanie w klasztorze, wa-

¹⁵⁷ Tamże.

¹⁵⁸ Tamże, k. 146–146v.

¹⁵⁹ Tamże, k. 146.

¹⁶⁰ Tamże, k. 152.

dium z krorongu w wysokości stu bitych talarów zostanie zapisane na cele duchowe, koszty procesu i zaręczyn mają się rozłożyć po równo¹⁶¹. Mariannie udało się uciec przed niechcianym małżeństwem, co uczyniła wbrew woli rodziny.

W sprawach małżeństwa nie wszystko więc zależało od rodziny, a kobieta miała możliwość zbuntowania się. Jeśli nie zgadzała się na zaręczyny, jak Joanna Kirkorowiczówna, to były one unieważniane, jeśli zaś doszło do jakiejś komplikacji już po świadomej zgodzie panny, jak w wypadku Marianny Kirkorowiczówny, realną alternatywą było pójście do klasztoru.

Z podanych przykładów wynika, że dochodziło w staropolskiej społeczności ormiańskiej do zrywania zaręczyn. Działo się to zarówno z winy mężczyzn, jak i kobiet, czasem zaś anulowanie umowy stawało się konieczne, skoro uprzednio rodzice dali zgodę, ale bez wysłuchania swych dzieci. Możliwość zerwania zaręczyn świadczy o względnej swobodzie w wyborze partnera. Oczywiście, zerwanie zaręczyn wiązało się ze znacznymi kosztami.

* * *

Celem autora było zbadanie ważnego z punktu widzenia projektowania strategii matrymonialnej rodzin czynnika, jakim były zaręczyny — w tym wypadku *sponsalia de praesenti* Ormian polskich, zamieszkujących Lwów i Stanisławów w czasach baroku.

Ormiańskie zaręczyny były uroczystością pół świecką, pół kościelną, a jej ważność zależała od obopólnej zgody nupturientów. Niezbędnym dokumentem sporządzanym przy okazji zaręczyn był kontrakt zaręczynowy. Różna była wielkość posagów i wypraw opisywanych w kontraktach. Niekiedy te drugie wartość przewyższały sumy posagowe. W artykule przytoczono przykłady źródłowe opisu różnych zaręczyn, także tych, które nie doszły do skutku, czy z powodu sprzeciwu panny, czy z innych przyczyn. Zwraca uwagę silna pozycja kobiet w społeczności Ormian, które podczas nieobecności swych mężów kupców brały odpowiedzialność za wszystkie sprawy życia codziennego.

Od zapisów w kontrakcie zaręczynowym w znacznej mierze zależała pozycja prawna kobiety w rodzinie. Już sama możliwość zerwania zaręczyn w społeczności Ormian w czasach nowożytnych świadczy o względnej swobodzie w wyborze partnera życiowego.

¹⁶¹ Tamże, k. 152–152v.

**Armenian betrothal in Poland in the second half of the 17th century and the first half
of the 18th century on the basis of court records from Lviv and Stanislaviv
Summary**

The author has examined an important element of the matrimonial strategy of families, i.e. betrothal — in this case *sponsalia de praesenti* — of Polish Armenians living in Lviv and Stanislaviv in the Baroque period. Preliminary research covered source material from Polish and foreign libraries.

Armenian betrothal was a half-secular and half-religious ceremony, and its validity depended on the mutual consent of the contracting parties. An essential document drawn up on the occasion was the engagement contract, which stipulated the size of dowries and trousseaux. Sometimes the value of the trousseau exceeded the amount of the dowry. The author quotes numerous examples of source descriptions of betrothals, especially those — given the specific nature of the analysed court records — that fell through because of the opposition of the bride-to-be or other reasons.

The provisions of the engagement contract largely determined the legal status of the woman in the family. The very possibility of breaking the engagement in the Armenian community in the early modern period testifies to a relative freedom of choosing one's life partner.

Worthy of note is the strong position of Armenian women, who took on the responsibility for all matters of everyday life when their merchant husbands were absent.